

Hołdys, Sybill

Sejm polski i parlament angielski w XVI-XVII wieku : prównanie procedury

Przegląd Historyczny 71/3, 497-514

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Sejm polski i parlament angielski w XVI—XVII wieku Porównanie procedury

W ocenach tak parlamentu angielskiego, jak i sejmu polskiego, często powtarza się twierdzenie wyjątkowości ich obu. Jednak ostatnio, szczególnie wyspiarze zaczynają dostrzegać cechy wspólne w rozwoju i procedurze ich reprezentacji z instytucjami tego typu na kontynencie. Coraz częściej historycy sugerują, że wytlumaczenia wielu procesów należy szukać także w porównaniu rozwiązań stosowanych w innych państwach. Dlatego też obiecujące wydaje się porównanie funkcjonowania systemów parlamentarnych Anglii i Polski.

Podejmując tę próbę zdaję sobie sprawę, że narażam się na wiele zarzutów. Bo czy można zestawiać jakiegokolwiek procesy historyczne zachodzące w dwóch tak odległych i tak różnych państwach? Moim zdaniem można, gdyż tym ciekawsze są liczne podobieństwa, a także sposoby rozwiązywania trudności. Być może, ustalenie, na których etapach ewolucja form poszła w innych kierunkach, umożliwi wykazanie, jakie czynniki funkcjonujące w sejmie polskim zostały niedocenione przez ówczesnych parlamentarzystów, jak i później, przez historyków.

Artykuł ten oparty jest przede wszystkim na opracowaniach; stąd trudność ta, że istnieją duże różnice w założeniach warsztatowych historyków angielskich i polskich. Anglicy w o wiele większym stopniu zajęli się studiami nad procedurą obrad i zespołem poselskim, dzięki temu znają już ewolucję, jaką przeszedł parlament. Natomiast historycy polscy przyjęli system opracowywania monografii jednego, czasem dwu sejmów, ze szczególnym uwzględnieniem ich znaczenia dla historii politycznej. Natomiast problemy procedury traktowali marginalnie, dlatego też, jak dotąd, w historiografii polskiej nieliczne są opracowania form pracy kilku lub kilkunastu sejmów, np. z okresu panowania jednego władcy, co umożliwiłoby śledzenie kierunków rozwoju. W przygotowaniu znajduje się historia sejmu polskiego; autorzy jej, jak się wydaje, zajmą się również techniką pracy sejmu; być może, za ich przykładem ten kierunek badań zostanie pogłębiony¹.

Dla porównania form proceduralnych parlamentu angielskiego i sejmu polskiego najważniejsza wydaje się druga połowa wieku XVI i pierwsze dekady XVII wieku. Nie da się naturalnie wytypować okresów chronologicznie identycznych dla obu państw. Dla Anglii za podstawę

¹ Do opracowań obejmujących szerszy okres fungowania sejmu należą Władysław Konopczyński, *Liberum veto*, Kraków 1908 oraz Henryk Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii*, Poznań 1966. Pisząc tę rozprawkę korzystałam z maszynopisu pracy prof. Wł. Czaplińskiego o sejmie XVII w., za co mu niniejszym dziękuję.

porównania przyjął lata 1558—1614, czyli okres panowania Elżbiety I i pierwszą połowę panowania Jakuba I, dla Polski lata 1587—1632, to znaczy panowanie Zygmunta III. W obu państwach jest to okres starć między królem a reprezentacją, podyktowanych w pewnej mierze obawą przed absolutyzmem. W Rzeczypospolitej miejsce sejmu jest bardziej ustabilizowane po okresie walk o egzekucję praw i dóbr oraz po pierwszych wolnych elekcjach. Również parlament angielski wypracował swą pozycję w okresie poprzednim, czyli pod panowaniem Henryka VIII. Jednocześnie w obu ustrojach nie ma reprezentacja społeczeństwa jeszcze tak silnej i niezależnej pozycji, jaką zdobędzie sobie, innymi zupełnie drogami, w ciągu XVII wieku.

Angielski parlament pod rządami Elżbiety I przeżywał szybki rozwój dzięki antagonizmowi między purytanami a zwolennikami kościoła anglikańskiego usankcjonowanego Aktem Sepremacji z roku 1559. Są to jednocześnie czasy dużego zagrożenia zewnętrznego, które spowodowało, że mimo ciągłych starć parlamentu z królową współpraca była owocna.

Pod koniec XVI wieku Rzeczpospolita liczyła 7,5 milionów ludności, a Anglia 4 miliony, jednak miernikiem potęgi gospodarczej państwa, jak słusznie podkreśla A. Wyczański, jest raczej gęstość zaludnienia, która dla Korony w granicach sprzed 1569 r. wynosiła 16,8 osób na km² (dla Korony i Litwy 9,2), natomiast dla Anglii 14,3². Na tle tych różnic ciekawie wygląda zestawienie wielkości obu reprezentacji. Izba poselska w Rzeczypospolitej liczyła około 190 posłów wybieranych na około 70 sejmikach (w tym 114 posłów z Korony), senatorów było 140 (w tym 113 z Korony). W Anglii do izby niższej pod koniec rządów Elżbiety wybierano 464 posłów w 198 okręgach wyborczych, natomiast w Izbie Lordów zasiadało 110 parów tak świeckich, jak i duchownych. Tak więc Anglia, mniejsza terytorialnie i ludnościowo, miała 2,7-krotnie liczniejszą izbę posłów i niemal identyczną liczebnie izbę wyższą. Natomiast, gdy chodzi o częstotliwość zwoływania zgromadzenia i czas obrad, to lepiej przedstawia się sprawa w Polsce. Władcy Rzeczypospolitej mieli obowiązek (od 1573 r.) zwoływać sejm raz na dwa lata, ale mogli wybierać dokładny termin, uzależniając go od korzystnej dla siebie sytuacji politycznej, natomiast nie mieli wpływu na termin zakończenia obrad, gdyż sejm zwyczajny powinien trwać 6 tygodni, a nadzwyczajny 2—3 tygodnie; zgodę na przedłużenie mogli uchwalić jedynie posłowie. W Anglii o terminie zwoływania i rozwiązywania parlamentu decydował król, mogąc w teorii nie liczyć się z niczym zdaniem. Jak groźne w skutkach mogło być takie postępowanie przekonali się jednak Stuartowie. W ciągu 44 lat panowania Elżbiety parlament był zwoływany 10 razy, obradował w 13 sesjach trwających około 10 tygodni każda, tak więc pracowano w sumie 130 tygodni, podczas gdy w ciągu 45 lat panowania Zygmunta III sejm Rzeczypospolitej zwoływany był 37 razy (6 razy rozszedł się bez uchwał) i obradował łącznie około 220 tygodni³. Jak łatwo z tego zestawienia obliczyć, parlament angielski obradował raz na trzy lata, podczas gdy sejm polski zasiadał niemal

² A. Wyczański, *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973, s. 19—21.

³ J. E. Neale, *The Elizabethan House of Commons*, London 1950, s. 381; częstotliwość obrad sejmu polskiego obliczona na podstawie Wł. Konopczyńskiego, *Chronologia sejmów polskich*, „Archiwum Komisji Historycznej” s. 2, t. IV, s. 139—149.

co roku. Moim zdaniem, porównanie to sugeruje jedynie, że władca Anglii miał większą władzę nad parlamentem (o czym będzie mowa niżej), gdyż nie czas trwania jest ważny, lecz efektywność obrad.

Zanim przystąpię do porównywania niektórych elementów procedury, konieczne wydaje się wypunktowanie pewnych różnic o kapitalnym znaczeniu dla funkcjonowania tych reprezentacji. Przede wszystkim należy przypomnieć, mimo że jest to fakt powszechnie znany, że sejm poselski był przedstawicielstwem wyłącznie szlachty, podczas gdy parlament angielski w pewnym stopniu reprezentował także inne warstwy. Następną zasadniczą różnicą jest większa decentralizacja Rzeczypospolitej, gdzie nadal silnie podkreślano odrębność Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza obok prowincji posiadających dużą niezależność, tj. Prus, Litwy, Inflant. Dowodem na utrzymanie się tych tendencji jest wspólne występowanie posłów danej prowincji w trakcie obrad sejmu. W Anglii jedynie Walia podkreślała niekiedy swoją odrębność, ale i to nie na forum parlamentu.

Pierwszym etapem każdego parlamentu są wybory. W Anglii w latach 1571—1614 zwiększyło się zainteresowanie mandatem poselskim i w konsekwencji wzrosła liczba wyborców. Zjawisko to związane było z rosnącą nieufnością do władców z rodu Stuartów, a przeciwagę władzy królewskiej widziano w parlamencie. Przed wojną domową 27—40% społeczeństwa posiadało prawo wyborcze⁴. Jednocześnie poszerzył się skład społeczny wyborców. W hrabstwach przywilej ten posiadały osoby legitymujące się dochodem 40 szylingów rocznie, co biorąc pod uwagę inflację pierwszego dwudziestolecia XVII wieku, nie wystarczało na utrzymanie rodziny. W miastach wyborcami byli nie tylko rzemieślnicy i właściciele nieruchomości, ale także czeladnicy i komornicy, a niekiedy nawet ludzie utrzymujący się z zapomogi. Jest to więc bardzo istotna różnica, gdyż jak wiadomo, w Rzeczypospolitej tylko szlachta posiadała prawo wyborcze, a chociaż bardzo zróżnicowana majątkowo — stanowiła tylko 10% społeczeństwa Korony.

Tak w Rzeczypospolitej, jak i w Anglii, na posłów w praktyce byli wybierani posesjonaci, niekoniecznie dzierzący dobra w okręgu, który reprezentowali. W Anglii w 1593 r. na trzy okręgi dwa wybierały „obcych”⁵. W Polsce, jak się wydaje, wybierano stosunkowo rzadko „obcych”, ale brak tego typu zestawień nie pozwala przeprowadzić porównania.

Prawomocność mandatu poselskiego w Rzeczypospolitej miała prawo kwestionować Izba, natomiast w Anglii mandaty sprawdzała kancelaria kanclerza z tym, że Izba posiadała prawo ingerencji w te sprawy, którego nie posiadał król.

W Rzeczypospolitej termin zwoływania sejmików wyznaczał król, z tym jednak, że w XVII wieku utarł się zwyczaj zwoływania sejmików na 6 tygodni przed sejmem. Natomiast w Anglii wybór posła następował po otrzymaniu nakazu od kanclerza w czasie odbywających się regularnie co cztery tygodnie zjazdów obywateli ziemskich.

Wybór posłów tak w Anglii, jak i w Polsce, poprzedzały podobne zabiegi o uzyskanie odpowiedniego zespołu poselskiego. W Polsce król

⁴ Skład społeczny wyborców omawiam na podstawie D. Hirsta, *The Representative of the People? Voters and Voting in England under the Early Stuarts*, Cambridge 1975.

⁵ J. E. Neale, op. cit., s. 183.

wysyłał listy do senatorów i przywódców szlacheckich z prośbą o poparcie programu zawartego w instrukcji, a tym samym wybranie posłów przychylnych dworowi. Magnaci także prowadzili szeroką korespondencję w tej sprawie, czasem wyprawiali swych dworzan, aby pozyskać szlachtę województwa. Niebagatelną rolę odgrywała obecność na sejmiku magnata, uczyły przez niego urządzone oraz podarunki. Poszczególni magnaci mieli decydujący wpływ na wybór posłów⁶. W Anglii dwór także zabiegał o wybór ludzi im przychylnych, ale na najszerszą skalę zabiegi prowadzili sami kandydaci i ich przyjaciele, bądź możni opiekunowie. Podobnie jak w Polsce, prowadzono szeroką korespondencję, a także rozsyłano ludzi, by namawiali i zbierali podpisy, które traktowano jako zobowiązanie. W trakcie samych wyborów zapewniano kwatery i wyżywienie mieszkającym dalej wyborcom. W rezultacie także w Anglii do końca XVI wieku osoby wpływowe oraz posiadacze ziemscy odgrywali ważną rolę przy wyborze posła. Należy jednak podkreślić, że poseł nie był zależny od swego opiekuna, czego liczne dowody znajdujemy w Polsce.

Na sejmiku dyskutowano program obrad proponowany przez króla w instrukcji, przedstawiano postulaty danej ziemi w sprawach lokalnych i ogólnopństwowych. Owocem tych obrad była instrukcja, jaką obarczono posłów, jednak w okresie, jaki nas tutaj interesuje, nie ograniczała ona posła bezwzględnie. Po zakończeniu sejmu poseł przedstawiał przebieg sejmu na sejmiku relacyjnym. W Anglii przed rozpoczęciem posiedzeń parlamentu nie znano programu rządu, dlatego też w trakcie agitacji przedwyborczej dyskutowano aktualne problemy⁷. Większość okręgów interesowała nade wszystko sprawy wyborcze, które musiały zyskać aprobatę parlamentu, oraz podatki, jednak w większych okręgach dyskutowano nad zagadnieniami natury ogólnopństwowej. Miasta często organizowały grupę osób, która szykowała listę spraw do poruszenia dla posła, co więcej, dosyłało dalsze polecenia w trakcie trwania sesji. Takich zwyczajów nie było w hrabstwach. Posłowie z tych okręgów otrzymywali od sąsiadów listy z wyszczególnieniem zagadnień, które należało poruszyć na forum parlamentu, a nawet projekty ustaw. Kontakt nie był jednostronny, reprezentanci miast zapewniali swoim wyborcom obszerną informację, wysyłając raporty dotyczące spraw lokalnych, a także ogólnopństwowych. Posłowie w dobrze pojętym własnym interesie powinni byli zajmować się sprawami poleconymi im przez wyborców, aby nie zmniejszyć swoich szans na powtórny wybór. Istniało więc, moim zdaniem, wiele wspólnych cech w kontaktach poseł—wyborcy w obu systemach parlamentarnych.

W Anglii, w odróżnieniu od Rzeczypospolitej, funkcjonowało kilka systemów wyborczych. Inaczej wybierano posła w hrabstwach, inaczej w tzw. okręgach miejskich, które z kolei stosowały kilka metod. Sposób przeprowadzania wyborów w Rzeczypospolitej można porównać z wyborami w angielskich hrabstwach, nie mają natomiast swego odpowiednika okręgi miejskie. W obu państwach przewodniczący zebrań mieli duże możliwości oddziaływania, ale w Anglii był nim szeryf, czyli naj-

⁶ Zabiegi przedwyborcze omówiłam w oparciu o J. Długosza, *Wł. Czaplinski, Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, rozdz. XVIII.

⁷ O agitacji przedwyborczej w Anglii pisał J. E. Neale, op. cit., a ostatnio niezmiernie ciekawe obserwacje poczynił D. Hirst, op. cit.

wyższy z prowincjonalnych urzędników, mianowany przez króla, podczas gdy w Polsce marszałka wybierała szlachta na czas trwania sejmiku. Jednak i tu można doszukać się podobieństw, skoro, zdaniem J. Gierowskiego, władza marszałkowska zaczęła wzrastać dopiero na przełomie XVI/XVII wieku; poprzednio ograniczona była do czynności porządkowych, a duży wpływ miał najwyższy godnością urzędnik⁸.

W Anglii wybory zaczynało od odczytywania nakazu królewskiego, po czym przemawiali znaczniejsi urzędnicy i obywatele danego hrabstwa zachwalając popieranych przez siebie kandydatów, i dopiero wówczas następowało zbieranie głosów. Stosowano różne metody szacowania głosów; niekiedy wystarczał tzw. okrzyk (*the cry*) — polegało to na przekrzyczeniu opozycji, jeżeli w ogóle taka istniała. Jeżeli ten sposób nie dał bezsprzecznego rozwiązania, następowała ocena obecnych „na oko” (*the view*): szeryf nakazywał podział na grupy w zależności od popieranych kandydatów i próbował wzrokowo ustalić ich liczebność. Należy podkreślić, że nawet za Jakuba I, gdy wzrosła liczba wyborców, te dwie metody najchętniej stosowano. Miały one zasadniczą wadę — były bezużyteczne, gdy przybyło wielu uprawnionych do głosowania. Należało wówczas przystąpić do głosowania imiennego, które w dużych okręgach było niezmiernie czasochłonne. Każdy uczestnik musiał osobiście w obecności szeryfa i kandydatów powiedzieć, na kogo głosuje; jednocześnie wolno było zakwestionować jego prawo wyborcze. W obu krajach decydowała większość, ale w Polsce zawsze liczono głosy, podczas gdy w Anglii uważano to za ostateczność. Spokojny wybór był w obu państwach często formalnością, której rezultat można było przewidzieć⁹. Inny bywał przebieg wyborów, gdy w danym okręgu istniało kilka silnych grup popierających swoich kandydatów. Wówczas w Rzeczypospolitej szczególną rolę miał do odegrania marszałek. Jeżeli nikt nie odniósł zdecydowanego zwycięstwa, wysyłano na sejm dwa komplety poselskie albo zrywano sejmik. W Anglii także istniała możliwość zgłoszenia dwóch zestawów poselskich, natomiast w Polsce nie stosowano odraczania zbyt burzliwych wyborów, praktykowanego przez angielskich szeryfów¹⁰. W trakcie wyborów na Wyspie przeszkadzano sobie nawzajem w składaniu głosów; znane są nawet groźby (przypominające polskie sejmiki) wywalczenia mandatu szpadami. Szeryf korzystał z możliwości nacisku, a także oszustwa, m.in. starał się przeprowadzić wybory w nieprzepisowym czasie (np. wcześniej rano) i miejscu, mając przy sobie stronników swego kandydata. Istotne było także, od czyich zwolenników rozpoczynano zbieranie głosów, gdyż część głosujących na kontrkandydata zniechęcona długim czekaniem lub przekonana, że jest w mniejszości, rozjeżdżała się. Jak wiemy, także w Polsce przy wyborach były nadużycia, ale pozycja szeryfa dawała większe w tym zakresie możliwości.

Miejskie okręgi różniły się między sobą pochodzeniem społecznym, a co za tym idzie liczebnością wyborców¹¹. Najczęściej prawo wyborcze

⁸ J. A. Gierowski, *Sejmik generalny księstwa mazowieckiego*, Wrocław 1948, s. 18, 20.

⁹ Wł. Czapliński, *Wybór posła*, [w:] *Dawne czasy*, Wrocław 1957, s. 231; C. Russel, *The Crisis of Parliaments*, Oxford 1971, s. 41.

¹⁰ Omówienie wyborów, podczas których dochodziło do starć, na podstawie J. E. Neale, op. cit.; tenże, *More Elizabethan Elections*, „The English Historical Review” t. LXI, 1946, s. 18—40.

¹¹ O wyborach w okręgach miejskich pisał D. Hirst, op. cit., s. 94—102.

posiadali wszyscy właściciele i dzierżawcy nieruchomości miejskich; stanowili oni około 50% mężczyzn i byli grupą zróżnicowaną ekonomicznie. Ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że na początku XVII wieku mimo istnienia miast, w których o kandydacie na posła decydowały tylko władze miejskie, i mimo nacisków wpływowych osobistości z sąsiedztwa, mieszkańcy wielu miast brali rzeczywisty udział w wyborach, nie wykluczając ubogiej części ludności.

Porównując zespoły poselskie należy podkreślić, że podczas gdy w Polsce w ławach poselskich zasiadała zamożna szlachta i synowie magnatów, to w Anglii stanowili oni tylko około 70% reprezentacji. W skład jej wchodził również mieszczaństwo (12%), duchowni (2%) i praktykujący prawnicy (11%). Są to dane dla parlamentu z roku 1584. Jak z tego zestawienia widać, różnica między Polską a Anglią w pochodzeniu społecznym posłów jest o wiele mniej ostra niż w stosunku do wyborców.

Niestety, jak dotąd, polscy historycy poświęcali mniej uwagi wykształceniu posłów. I. Kaniewska, która opracowała reprezentację sejmową Małopolski, podaje, że na 552 posłów zasiadających w 11 sejmach w latach 1548—1572 tylko 1/5 kształciła się na wyższych uczelniach w kraju i za granicą. O wiele lepsza jest sytuacja w Anglii, gdzie w omawianym okresie systematycznie podnosił się poziom wykształcenia posłów. W roku 1563 33% zidentyfikowanego składu poselskiego miało wyższe wykształcenie, a już w 1593 r. ponad połowa¹². Tak do Izby Gmin, jak i do Izby Posłów wybierano wiele osób sprawujących urzędy centralne i prowincjonalne, z tą jednak różnicą, że w Polsce były to często urzędy tytularne, podczas gdy w Anglii posłowali nie tylko wszyscy wyżsi urzędnicy władz centralnych, ale również posłowie z hrabstw posiadali praktykę pracy w administracji, a około 1/4 izby miała wykształcenie prawnicze.

Oddzielnym problemem, ważnym dla kultury politycznej zespołu poselskiego jest doświadczenie w pracy parlamentu czy sejmu. W czasach panowania królowej Elżbiety około połowa posłów każdego zgromadzenia zasiadała powtórnie; odgrywali oni ważną rolę, przekazując informacje o precedensach i tworząc tradycję postaw. Inaczej tę sprawę traktowano w Rzeczypospolitej, gdzie (o ile można sądzić z rozrzuczonych wzmianek) tak dwór, jak i szlachta, każda ze stron z innego powodu, traktowały niechętnie częste posłowanie jednej i tej samej osoby. Szlachta na sejmikach niejednokrotnie domagała się wręcz zakazu posłowania na kolejne sejmy tych samych osób, a dwór polski — inaczej niż angielski — uważał, że łatwiej znaleźć wspólny język z ludźmi nie mającymi doświadczenia, niż z weteranami. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego przyjęto taką postawę, należy szukać — jak sugeruje W. Czaplinski — w obawach o naruszenie demokracji szlacheckiej przez „zawodowych parlamentarzystów”¹³.

Z porównania wyborów i zespołów poselskich wynika, że w Anglii miały miejsce większe nadużycia w walce o mandat, jednak na ogół

¹² Skład poselski pod względem majątku i wykształcenia omówiłam w oparciu o J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 147, 302—303 oraz I. Kaniewska, *Małopolska reprezentacja stanowa za czasów Zygmunta Augusta 1548—1572*, Warszawa 1974, s. 65, 67.

¹³ S. Ochman, *Sejmy z lat 1615—1616*, Wrocław 1970, s. 105. Wł. Czaplinski, *Wybór posta*, s. 232—233.

posłowie przedstawiali wyższy poziom tak pod względem wykształcenia, jak i kultury politycznej. Przyczyny tego stanu rzeczy były różne, ale do najważniejszych należy zaliczyć wpływ dyscypliny purytańskiej i wiary, że zostało się wybranim na narzędzie Boga, zwłaszcza że grupa ta swoje nadzieje na reformę Kościoła wiązała z parlamentem. Posłowanie było w Anglii zaszczytnym wyróżnieniem, o które wielu się ubiegało, a na ogół zwyciężali najlepsi. Wymaganym warunkiem ubiegania się o mandat było zdobycie wyższego wykształcenia.

Inaczej przedstawiał się system klienteli. W Anglii był on podobny do wzajemnych powiązań systemu feudalnego, natomiast w Polsce posiadał już pewne cechy nowożytne. Klienci w Rzeczypospolitej byli zobowiązani do popierania posunięć politycznych swoich opiekunów.

W obu systemach dużą rolę odgrywał monarcha, jednak zanim przedę do omówienia środków oddziaływania na reprezentację, jakimi dysponowali władcy, pragnę podkreślić różnicę ich osobowości. W Anglii, mimo konfliktu Korony z parlamentem i osobistej władzy, jaką sprawowała królowa, jest to okres kultu Elżbiety. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka: na pierwszym miejscu należy wymienić religię, gdyż królowa, mimo swego umiarkowania kolidującego z życzeniami znacznej części społeczeństwa, dążącego do oczyszczenia kościoła narodowego od rozlicznych pozostałości katolickich, stanowiła główną podporę protestantyzmu.

Przeszłość dla Anglików nie zawierała nic za czym można by tęsknić, przyszłość rysowała się pochmurnie, a problem sukcesji stwarzał atmosferę niepewności. Elżbieta była osobą o ujmującej indywidualności, umiejętnie zabiegającą o przywiązanie i uznanie poddanych, a także świetnym politykiem. Jej przemówienia, kierowane do parlamentu na początku i pod koniec obrad, porywały słuchających. Posłowie nie uważali, że są w opozycji względem Korony; w ich mniemaniu byli najwierniejszymi sprzymierzeńcami, których inspirował obowiązek względem Boga i królowej. Dla lepszego zrozumienia popularności Elżbiety tak w Izbie, jak i w narodzie, oraz kłopotliwej sytuacji, w jakiej znalazł się Jakub, należy podkreślić jej powściągliwość w żądaniu podatków i nieoszczędzanie własnych dochodów, gdy szło o cele państwowe¹⁴. Takiego kontaktu z narodem nie umiał wypracować sobie Zygmunt III.

Władza króla w parlamencie była inna w obu państwach, choć być może, równie silna. Henryk VIII, a później jego córka, uważali parlament a także władzę królewską za niezbędny składnik ustroju. Parlament zapewniał forum, na którym król mógł wyjaśniać swą politykę, tym samym dodając wagi swym posunięciom, a także dowiedzieć się o nastrojach kraju. Dzięki tak pojętym zadaniom parlament mógł wywierać skuteczny nacisk na monarchę.

Królowa pozostawała często w konflikcie z parlamentem, ponieważ inaczej rozumiała zakres swych prerogatyw, m.in. zakazywała podejmowania przez posłów spraw religii, Kościoła i sukcesji. W razie podjęcia któregoś z tych tematów, reagowała zależnie od sytuacji, niekiedy zakazywała debat, obiecując rozpatrzenie problemu w pozaparlamentarnej komisji, w skład której obok członków Tajnej Rady, wchodził delegaci Izby. Odnośne zarządzenie wchodziło w życie mocą władzy królewskiej,

¹⁴ J. E. Neale, *Elizabeth I and her Parliaments 1584—1601*, London 1951, s. 434—439.

a nie parlamentu. Potrafiła także królowa nakazać aresztowanie posła, który swą wypowiedzią zaognił i tak już bardzo nadwyreżone stosunki ze Szkocją. J. E. Neale podkreśla, że nie możemy oceniać jej sposobu traktowania parlamentu w oderwaniu od tamtych czasów i okoliczności, gdyż wówczas wydają się brutalne i despotyczne¹⁵.

Drastyczne te pociągnięcia, o których nie mogło być mowy w ówczesnej Polsce, nie pozbawiły królowej poparcia i popularności wśród posłów. Ale też nigdy nie przeoczyła Elżbieta okazji podziękowania Izbie osobiście lub przez swego przedstawiciela za okazaną jej przychylność. W starciach z parlamentem jej ostateczną bronią było zgłoszenie weta, z którego korzystała często (w przeciwieństwie do swego ojca), ale brała pod uwagę opinię publiczną, gdyż dbając o swą popularność uważała, by nie odrzucić aktu, który miał szerokie poparcie. Na pracę izby mogła wpływać dzięki konsultacjom ze speakerem i z członkami Tajnej Rady, którzy zostali wybrani posłami. Należało do nich udzielanie informacji i wyjaśnień co do intencji polityki królowej i pozyskiwanie Izby dla tych planów.

Oddziaływanie na politykę ustawodawczą parlamentu za pośrednictwem członków Rady stosowane z dużym powodzeniem przez Henryka VIII, było mniej skuteczne za panowania jego córki. Wyształcił się teraz zwyczaj formułowania projektu ustaw przez Izbę w przeciwieństwie do petycji do króla, typowej w czasach Henryka VIII. Za czasów Elżbiety członkowie Tajnej Rady często stawiali w opozycji, dlatego też królowa była zmuszona ingerować w pracę Izby przez swoich posłańców i speakera. Jednak w wielu sprawach współpraca ta istniała i na przykład umiarkowani purytanie z Tajnej Rady utrzymywali kontakt rządu ze swoim ugrupowaniem, dzięki czemu umieli przeprowadzić w parlamencie sprawy konieczne dla dobra państwa, a niezależność ich poglądów zdobywała projektem przez nich popieranym większy posłuch. Zdaniem Neale'a, już w trakcie ostatnich parlamentów Elżbiety można zauważyć tendencję do izolowania członków Tajnej Rady w Izbie. Wiąże się to z odejściem przywódców zasiadających w Radzie i posiadających szacunek Izby. Drugą istotną przyczynę stanowił rozkład organizacji purytańskiej¹⁶.

Pierwsze parlamenty Jakuba ujawniły, że król nie rozumie roli ministrów w Izbie Gmin. Hojne szafowanie tytułami lordowskimi spowodowało, że tylko dwaj przedstawiciele Rady weszli w skład izby niższej w 1604 roku. Od pierwszego dnia obrad dała się odczuć ta nieprzemysłana polityka: zamiast mówcy tłumaczącego intencje rządu doszła do głosu opozycja i sprawy przez nią podniesione dominowały w tej sesji¹⁷. W przeciwieństwie do Tudorów Jakub nie akceptował parlamentu jako nieodłącznego składnika ustroju Anglii. W 1621 r. zabronił Izbie zajmować się sprawami dotyczącymi rządu i państwa podkreślając, że ich jedynym obowiązkiem jest uchwalanie podatków. W odpowiedzi Izba wymieniła zakres swoich kompetencji, zaliczając do nich pewne decyzje dotyczące prywatnego życia monarchy (np. małżeństwa), obronę państwa, sprawy Kościoła i ustawodawstwo. Podczas dyskusji nad tymi problemami każdy poseł, zdaniem Izby, miał pełną wolność wypowiedzi. Jak

¹⁵ Tamże, s. 439.

¹⁶ Tamże, s. 437.

¹⁷ C. Russell, op. cit., s. 266.

widać, spory z Elżbietą nie poszły na marne¹⁸. Pogarszanie się stosunków między królem a parlamentem za Jakuba było podyktowane nie tylko jego stosunkiem do reprezentacji, ale także rozwijającą się od czasów Henryka VIII koncepcją roli parlamentu, uzyskaniem przezeń coraz szerszych przywilejów a także ustabilizowaniem położenia międzynarodowego Anglii. Umożliwiło ono większe skoncentrowanie się na sprawach wewnętrznych, a także rosnące finansowe wymagania niezbyt gospodarnego Stuarta.

Szkicując pozycję króla w sejmie Rzeczypospolitej, należy podkreślić, że w przeciwieństwie do Anglii, w Polsce artykuły henrykowskie ustaliły kompetencje monarchy i izby. Nie przyczyniły się jednak do ułatwienia współpracy między tymi dwoma stanami. Zygmunt III miał wysokie mniemanie o pozycji władcy, co skłaniało go do uprawiania polityki faktów dokonanych, i niejednokrotnie budziło obawę absolutyzmu. Szlachta szukała środków zabezpieczenia sejmu przed wpływami króla. Zastosowane rozwiązania w sposób decydujący wpłynęły na kierunek rozwoju sejmu. Były to: zjazd całej szlachty, czyli rokosz i zasada jedyności¹⁹. Wymaganie zgody wszystkich posłów w późniejszym okresie uniemożliwiło działalność sejmu, natomiast już za czasów Zygmunta III zjazd podważył autorytet reprezentacji stanowej. Tak więc obawa przed absolutyzmem doprowadziła do zahamowania i wypaczenia form pracy sejmu. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Anglicy także obawiali się tendencji absolutystycznych Jakuba, ale przeciwdziałali tym posunięciom właśnie na forum parlamentu, dlatego też nie podważali jego autorytetu.

Zygmunt August i Zygmunt III odnosili się niechętnie do sejmu i nie doceniali możliwości współpracy z tą instytucją: było to dla nich zło konieczne. Sam Zygmunt III wyraził się, że sejm „dla strat i kosztów obywatelów koronnych za czwartą plagę stoi”²⁰.

Do przywilejów władców Polski powinniśmy zaliczyć prawo weta względem poszczególnych konstytucji²¹, ale trudno je porównywać z tym samym prawem przysługującym królom Anglii, gdyż stosowano je niezmiernie rzadko, w trakcie dyskusji, a nie przy podpisywaniu ustaw. Ciekawą, ale i zaskakującą cechą sejmu polskiego było odwoływanie się posłów do króla, gdy w izbie zaistniała trudna sytuacja. Mediatorami byli wówczas senatorowie. Władcy nie wykorzystali jednak tej możliwości i nie próbowali ulepszyć metod pracy izby, a ich rozwiązania były tylko doraźne. Tak więc w przeciwieństwie do sytuacji w Anglii charakterystyczną cechą współpracy królów Polski z sejmem był brak koncepcji odnośnie kierunku rozwoju tej instytucji.

Obradami izby, jak się wydaje, dość zgrabnie kierował Zygmunt August. Zabierał głos osobiście, gdy trzeba było ratować sejm lub wy-

¹⁸ C. Russell, *The Foreign Policy debate in the House of Commons in 1621*, „The Historical Journal” t. XX, 1977.

¹⁹ J. Maciszewski, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, [w:] *Wiek XVII — Kontrreformacja — Barok*, Wrocław 1972; Wł. Czapliński, *Autorytet państwa i jego organów w oczach szlachty w XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe KUL” r. XX, 1977, s. 96—97.

²⁰ J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach rządów Zygmunta III*, Opole 1979, s. 56; A. Dembińska, *Polityczna walka o egzekucję dóbr królewskich w latach 1559—1564*, Warszawa 1935, s. 16, 31, 38, 86.

²¹ Wł. Czapliński, *Z problematyki sejmu polskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, KH r. LXVII, 1970, s. 33—34.

prowadzić obrady z impasu, a warto przypomnieć, że dochodziło często do zatargów z królem o jego prerogatywy²². Rolę Zygmunta Augusta uwypukla fakt, że zapoczątkowanie realizacji programu egzekucji praw i dóbr umożliwiło dopiero udzielone przez niego poparcie.

Trudniej ocenić umiejętności Zygmunta III w pracy z izbą poselską. Niedojście sejmu 1615 roku z jednej strony, a pomyślnie zakończenie sejmu 1616 roku z drugiej, było, jak się wydaje, przede wszystkim wynikiem postępowania króla, który w 1616 roku umiał pójść na kompromis i nie drażnić izby odmowami, na co nie zdobył się rok wcześniej²³. Zdaniem W. Sobieskiego niefortunne rozejście się sejmu 1606 roku było także winą króla, który przełożył interesy religii nad interes państwa (zapewne dlatego, że uważał je za nierozłączne). Zachowanie się Zygmunta III przed tym sejmem i w trakcie jego obrad dowodzi jego dążeń do maksymalnego zmniejszenia władzy izby i wykluczenia jej z wpływu na rządy, które sprawował z senatem²⁴. Nierozumienie roli sejmu i jego zasadniczych problemów, pogłębianie nieufności szlachty przez niedotrzymywanie obietnic, nieszczerłość, a także niezmiernie rzadkie osobiste zabieranie głosu w izbie, charakterystyczne dla Zygmunta III w pierwszej połowie jego rządów, daje obraz stosunku do reprezentacji przypominający Jakuba I. Jednak Zygmunt III po przykrych doświadczeniach pierwszej połowy rządów nauczył się współżycia z sejmem.

Władcy Rzeczypospolitej nie mieli w izbie swych rzeczników na wzór członków angielskiej Tajnej Rady, ale pewne podobieństwa można zauważyć w roli, jaką miał do spełnienia senat. Odpowiednikiem polskiego senatu była w Anglii Izba Lordów, jednak między tymi izbami były zasadnicze różnice tak pod względem składu jak i funkcji. W skład senatu wchodziłi dożywotni wyżsi urzędnicy, podczas gdy angielska izba wyższa jest dziedziczną reprezentacją magnacką, w której zasiadali także biskupi. Nie przedstawiali oni siły podobnej polskiej magnaterii, piastującej urzędy i posiadającej wielkie majątki, zapewniające jej szeroką władzę. W Anglii magnaterię złamały wojny róż, dlatego też między obu izbami parlamentu angielskiego istniała wspólnota interesów, o której nie ma mowy w sejmie polskim²⁵. Izba Lordów na równi z Izbą Gmin inicjowała, dyskutowała i uchwałała poszczególne ustawy, podczas gdy senat nie pracował nad konstytucjami równoległe z Izbą Posłów, pełnił raczej funkcję doradczą przy królu, który miał decydujący wpływ na problematykę obrad izby wyższej i ustalenie jej wniosków końcowych. Ale chyba najważniejszym zadaniem było wpływanie na pracę Izby²⁶. Metody były różne, zaczynając od wotów senatorskich wygłaszanych na początku sejmu, których rolę możemy przyrównać do ministrów angielskich, tłumaczących Izbie założenia polityki królewskiej. Król często wysyłał senatorów do izby niższej, aby przekonali posłów i popierali propozycje monarchy. Bywało, że przedstawiali opornie pracującej Izbie projekty konstytucji ułożonych w senacie. Dużo możliwości

²² A. Dembińska, op. cit., s. 84, 114, 85.

²³ S. Ochman, loc. cit.

²⁴ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Londyn 1963, s. 257—262.

²⁵ C. Russell, *The Crisis*, s. 41.

²⁶ O metodach oddziaływania senatu na izbę pisali: S. Ochman, op. cit., s. 94, 191; Wł. Czapliński, *Z problematyki*, s. 39 n.; J. Seredyka, op. cit., s. 114, 115; J. Długosz, Wł. Czapliński, op. cit., s. 133, 207—208.

urabiania posłów mieli podczas obrad w izbach, a także w trakcie sesji prowincjonalnych oraz rzadkich kolokwiów obu izb obradujących pod nieobecność króla. W trakcie końcowego posiedzenia w izbach łączonych podejmowali z posłami dyskusję, niekiedy z dużym powodzeniem, skoro istniały opinie, że senatorowie wymuszają zgodę izby poselskiej²⁷. W ostateczności mieli prawo weta. Nic więc dziwnego, że historycy sejmu polskiego podkreślają dużą rolę senatu w formułowaniu ustaw.

Kończąc porównanie władzy królewskiej w obu reprezentacjach, należy podkreślić, że wprawdzie inne były środki oddziaływania, jakimi dysponowali władcy Anglii i Rzeczypospolitej, jednak pozycja ich i możliwości były podobne. Za Zygmunta III nie dochodziły te sejmy, w trakcie których miały miejsce nieporozumienia między królem a izbą poselską. Król polski, podobnie jak władca Anglii, potrafił ingerować w obrady, strofując posłów za ich wypowiedzi. Ale władcy polscy, dysponujący różnymi środkami oddziaływania na izbę poselską, nie dążyli do utworzenia stałej formy współpracy, swoją władzę wykorzystywali dla zmniejszenia roli sejmu, zdradzając tym samym, że nie widzą w ustroju Rzeczypospolitej należytego miejsca dla reprezentacji stanowej. Brak konsekwentnej współpracy króla z posłami zaszkodził pozycji a także rozwojowi sejmu. Inna była sytuacja parlamentu, którego potrzebę uznawali władcy Anglii.

W obu państwach obrady inicjowała uroczysta msza. W Anglii po nabożeństwie posłowie przysięgali, że uznają obecnego monarchę głową państwa i Kościoła, a od roku 1610 ślubowali także wierność. Przysięga, a także wymaganie, by każdy poseł przystąpił do komunii w pierwszych dniach obrad, miały na celu skuteczne wykluczenie katolików. Następnie w Westminster Palace, w sali Lordów (Parliament Chamber) odbywało się oficjalne otwarcie parlamentu, w którym brali udział zaproszeni goście, co było przyczyną, że nie wszyscy posłowie mogli się zmieścić. W imieniu króla przemawiał kanclerz wielkiej pieczęci z tym, że królowa Elżbieta miała zwyczaj otwierania parlamentu osobiście wygłaszając krótką mowę. Kanclerz tylko ogólnie zarysował cel zwołania parlamentu, jego zadaniem było przede wszystkim przedstawienie politycznej i religijnej sytuacji kraju, a niekiedy także polityki zagranicznej. Etapu tego nie znał sejm polski, gdzie po nabożeństwie posłowie przechodzili do swej izby i wybierali marszałka.

W Anglii wybór przewodniczącego Izby Poselskiej (*speaker*) następował po oficjalnym otwarciu sejmu w pomieszczeniach, gdzie obradowali posłowie, tzn. w St. Stephen's w pałacu Westminster. Zdaniem historyków angielskich, była to formalność, gdyż rząd przeważnie na kilka miesięcy wcześniej mianował swego kandydata, co nie oznacza, że w trakcie wyborów nie natrafiał na opozycję. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że wprawdzie dwór w Polsce doceniając znaczenie marszałka próbował przeforsować swego kandydata, ale nie zawsze osiągał pożądany rezultat. *Speaker* (dla przejrzystości wywodu będą używała angielskiego terminu) otrzymywał pensję od króla, nie znaną w Rzeczypospolitej, a także nagrodę w postaci wysokiego urzędu. Po wyborze przewodniczącego izby niższej, w obu reprezentacjach następowało posiedzenie wszystkich trzech stanów, otwierane mową nowo wybranych kierowników izb. *Speaker* zawiadamiając o swoim wyborze, prosił zgod-

²⁷ S. Ochman, op. cit., s. 100.

nie z tradycją o zwolnienie z tego obowiązku. Odpowiadał kanclerz przyjmując wybór dokonany przez Izbę, po czym następował popis oratorski speakera. Tradycyjnym tematem była pochwała rządów danego monarchy. Mowę kończyły prośby speakera: 1. o wyrozumiałość dla niedokładności, jakie może popełnić w sprawozdaniach, 2. o prawo dostępu do króla, oraz potwierdzenie przywilejów Izby Gmin: wolności osobistej posłów i wolności słowa. Kanclerz w odpowiedzi zajmował się przede wszystkim prośbą o uznanie przywilejów; zapewniano je nie bez zastrzeżeń, np. kanclerz ostrzegał przed nadużyciem prawa nietykalności osobistej, a mówiąc o wolności słowa prosił, aby posłowie najpierw przystąpili do załatwienia spraw publicznych. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że zwracanie się z prośbą do królowej o potwierdzenie przywilejów, które podkreślało pozycję monarchy, należy do zwyczajów charakterystycznych dla Anglii a nie znanych w Polsce.

Treść mowy powitalnej marszałka sejmku polskiego była bardziej zróżnicowana, zależna od jego przekonań i nacisków izby. Były mowy chwalcące politykę monarchy, ale także krytyczne, niekiedy zawierały postulaty szlachty²⁸. Kanclerz wygłaszał podziękowanie i zezwalał na ucałowanie ręki króla. Dopiero po tej ceremonii następowała propozycja królewska wygłaszana przez kanclerza zawierająca omówienie położenia wewnętrznego i międzynarodowego, oraz sprawy, którymi powinien zająć się sejm. Kolejny etap nieznan w Anglii, to *vota* senatorów kończące wspólne posiedzenie obu izb w Rzeczypospolitej. Natomiast w Anglii pierwszą fazę obrad parlamentu zamykała królowa krótkim przemówieniem. Ten wstępny etap kończono w zasadzie w ciągu jednego dnia podczas gdy w Polsce, ze względu na przedłużające się niekiedy wybory marszałka i *vota*, trwał tydzień i dłużej.

W Anglii Izba rozpoczynała dzień pracy modlitwą o godzinie 9 rano a kończyła o 12. Obrady popołudniowe, zresztą rzadkie, rozpoczynała o 13 lub 14, a kończyła o 16, gdyż popołudnia przeznaczone były na obrady licznych komisji²⁹. Polski sejm obradował rano i po południu, ponieważ komisje pracowały w tym samym czasie co izba.

W Anglii przywilej inicjatywy ustawodawczej przeszedł ewolucję w omawianym okresie³⁰. Inicjatywa w parlamentach Henryka VIII leżała w gestii rządu; szczególnie dbały o przygotowanie propozycji ustaw był T. Cromwell. Ale już wówczas Izba inicjowała część spraw. Po śmierci Cromwella rząd przestał przygotowywać tak obszerny i przemyślany program, tak że pozostało więcej miejsca na inicjatywę posłów. Ale wiele spraw przedstawianych Izbie było odrzucanych, gdyż daleko im było do uważnie przemyślanych propozycji czasów Cromwella. Za Elżbiety inicjatywa przeszła do izby, natomiast za panowania Stuartów inicjatywa władcy ograniczyła się do żądań podatków.

W sejmie polskim inicjatywę ustawodawczą posiadał król, senat i szlachta. I tutaj nastąpiła ewolucja, gdyż — jak się wydaje — za Zygmunta Augusta decydujący wpływ na przedmiot obrad posiadał

²⁸ J. Serebryka, op. cit., s. 32—33; J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 103.

²⁹ S. E. Lehemberg, *The Later Parliaments of Henry VIII 1536—1547*, Cambridge 1977, s. 251; J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 380.

³⁰ Inicjatywę ustawodawczą w parlamencie angielskim przedstawiłam w oparciu o S. E. Lehemberg, op. cit., s. 14, 97, 182; J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 373.

król³¹, a w późniejszym okresie mimo legacji na sejmiki i propozycji królewskiej wygłaszanej na początku sejmku decyzja o przedmiocie obrad należała do posłów, którym instrukcje niekiedy zalecały, by zajęli się w pierwszej kolejności sprawami nie wymienionymi przez króla.

Droga proponowanych ustaw w sejmie polskim i w parlamencie angielskim była zasadniczo różna. W Anglii ustawa była najpierw dyskutowana i uchwalana przez Izbę, która ją inicjowała, następnie poddawana pod debatę w drugiej izbie, a dopiero na końcu sesji zyskiwała aprobatę króla. Należy dodać, że izba, która ustawę proponowała, starała się poznać opinię władcy możliwie wcześniej, np. po pierwszym czytaniu. W Polsce natomiast ustawa, która zyskała aprobatę posłów była przedstawiana senatorowi i królowi w trakcie obrad łącznych obu izb kończących sejm.

Obrady w Anglii zaczynano od wysłuchania propozycji czytanej przez urzędnika, po czym speaker przypominał raz jeszcze ustawę, krótko ją streszczając. Po pierwszym czytaniu, a czasem dopiero po drugim i wstępnej dyskusji, propozycja była oddawana komisji, po kilku dniach wracała do Izby i jeżeli posłowie wyrazili zgodę na proponowane przez komisję zmiany następowało trzecie, ostatnie czytanie i przesłanie do izby wyższej. Proponowana ustawa mogła być odrzucona na każdym etapie, a raz obalona nie mogła być powtórnie przedstawiona w trakcie danej sesji; niektóre propozycje odkładano do rozpatrzenia później. O kolejności spraw będących przedmiotem obrad decydował speaker przeważnie w porozumieniu z członkami Tajnej Rady i tylko zdecydowany opór Izby mógł wpłynąć na zmianę tej kolejności.

Wprawdzie król polski, a także marszałek próbowali sugerować kolejne załatwienie spraw, ale nie często ich słuchano. Tak więc konsekwentnym obradom parlamentu angielskiego nad jedną propozycją, aż do podjęcia decyzji przy danym czytaniu musimy przeciwstawić zwyczaj sejmku przechodzenia w dyskusji od jednych spraw do drugich bez podejmowania ostatecznych decyzji.

Nad dyskusją w parlamencie czuwał speaker; on udzielał głosu i mógł przerwać przemawiającemu nie na temat. Od 1593 r. pierwszeństwo miał mówca broniący poglądów przeciwnych w stosunku do swego przedmówcy. W sejmie polskim wpływ marszałka na przebieg dyskusji był w dużej mierze zależny od jego energii i powagi. Posłowie zwykle zabierali głos według kolejności zasiadania województw w izbie.

W Anglii istniały ogólnie przyjęte formy zachowania się w czasie obrad. Wchodząc do St. Stephen's Chapel, posłowie kłaniali się speakerowi, opuszczając salę byli obowiązani go pożegnać. Chcąc zabrać głos w dyskusji wstawali z odkrytą głową i czekali na decyzję przewodniczącego (jako że zasiadali w izbie w kapeluszach). Po każdym czytaniu mogli tylko raz zabrać głos, a izba nie mogła przerywać przemawiającym³², podczas gdy w sejmie polskim można było przerywać nawet marszałkowi. Władza przewodniczącego obrad w sejmie była więc o wie-

³¹ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1956, s. 166.

³² Pozycję speakera przedstawiłam w oparciu o J. S. Rossell. *The Commons and their Speakers in English Parliaments 1376—1523*, Manchester 1965, s. 334; V. F. Snow, *Parliament in Elizabethan England. John Hooker's Order and Usage*, Yale 1977, s. 1; J. E. Neale, *Peter Wentworth. Historical Studies of English Parliament*, wyd. E. B. Fryde i E. Miller, t. II, Cambridge 1970, s. 257.

le słabsza niż jego angielskiego odpowiednika. Kontrolowanie izby utrudniał w Polsce brak urzędnika odpowiedzialnego za porządek. Uwłaczałoby to widocznie godności szlachcica, gdyby musiał podporządkować się odpowiednikowi angielskiego *Sergent-at-Arms*, zwłaszcza że posłowie nosili broń i przychodzili w asyście służby — zwyczaj nieznany w Anglii.

Mowy w parlamencie były ostre, ale musiały być utrzymane w granicach przyzwoitości i nawiązywać do ustawy, którą poddawał pod dyskusję speaker. Zabronione były złośliwe uwagi pod adresem posłów, ale i tutaj na forum tej bardzo zdyscyplinowanej izby zdarzało się, że wypowiedzi nie znajdujące zrozumienia u większości byłyby zagłuszone tak jak w sejmie polskim³³. Hooker stwierdza, że posłowie w przemówieniach nie powinni poniżać siebie nawzajem natomiast mówić „z minimum emocji a maksimum rozsądku”³⁴. Wystąpienia wygłaszano z pamięci, ale wolno było pomagać sobie notatkami. Neale podkreśla wysoki poziom większości przemówień, znanych nam z odpisów³⁵. W sejmie polskim nie było żadnych restrykcji odnośnie formy przemówień, które bywały drastyczne i nie wolne od obraźliwych zwrotów. Brak czynnika kontrolującego przebieg dyskusji, był, jak się wydaje, główną przyczyną zamieszania panującego w izbie poselskiej, a ciągle żywa obawa naruszenia wolności szlacheckich uniemożliwiła zrobienie nawet pierwszego kroku, czyli uchwalenia zasad, które ograniczałyby i obowiązywały wszystkich. Źle prowadzona dyskusja, którą często nikt nie kierował, była jedną z przyczyn małej efektywności obrad³⁶.

Oba systemy parlamentarne stosowały inne systemy głosowania. W Anglii speaker prosił najpierw przyzwalających o wyrażenie swej opinii okrzykiem *Yea* po czym przeciwnicy wołali *No*. Jeżeli wynik był wątpliwy, zezwalający opuszczali izbę, czyli następował tzw. podział. Liczono pozostałych a także wracających w momencie wchodzenia. System ten miał wiele wad, gdyż w trakcie wychodzenia przytrzymywano jednych, wyciągano innych. „Podziały” z czasem były coraz częściej stosowanym systemem głosowania. W latach 1548—1558 ten sposób został zastosowany tylko 7 razy, w latach 1559—1581 już 25 razy, w trakcie jednej sesji w roku 1557 — 13 razy, a w roku 1601 — 17. Neale uważa wzrost liczby głosowań przez podział za objaw dojrzałości angielskiej reprezentacji³⁷. W trakcie głosowania, podobnie jak w Rzeczypospolitej, część posłów szła za przykładem ludzi związanych z dworem.

W sejmie polskim najczęściej głosowano województwami. W pierwszej kolejności szły tzw. województwa górne, których decyzja była często sugestią dla reszty. Za Zygmunta III mimo istnienia zasady jednomyślności w praktyce uchwały przechodziły większością, by skłonić opozycję do ustępstw głosowano po kilka razy. Warto podkreślić, że posłowie obu reprezentacji motywowali odmowę zgody na daną ustawę,

³³ J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 406.

³⁴ V. F. Snow, op. cit., s. 68.

³⁵ J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 408.

³⁶ Ostatnio Wł. Czaplinski (*Autorytet*, op. cit., s. 96) zebrał kilka ciekawych wypowiedzi udowadniających, że współcześni zdawali sobie sprawę z małej efektywności obrad sejmu.

³⁷ J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 399.

z tym że w Anglii był to obowiązek, podczas gdy w Rzeczypospolitej uważano to za słuszne.

Oba systemy parlamentarne знаły usprawnienie obrad, jakimi były komisje, zwane w Polsce deputacjami. Z tą różnicą, że w Anglii obrady komisji były obowiązującym etapem prac nad każdą propozycją odnoszącą się do spraw publicznych, gdy w Polsce deputacje powoływane były tylko do niektórych spraw. Parlament angielski stosował komisje składające się tylko z członków izby niższej, natomiast w Polsce były one mieszane, posłów (podobnie jak w Anglii) mianował przewodniczący izby, senatorów typował król (sejm znał także oddzielne deputacje senatorskie i poselskie, ale powoływano je o wiele rzadziej). W obu systemach celem komisji było lepsze przygotowanie ustawy w fachowym gronie. Dla Anglików ważne było także usprawnienie i przyspieszenie pracy Izby, podczas gdy w Polsce była to czasem próba wyjścia z impasu, skoro deputacje powoływano np. po miesiącu obrad nad daną sprawą, jak to miało miejsce na sejmie 1615 roku. Inny był w związku z różnicą założeń czas zasiadania komisji. W Anglii obradowały one po południu, tak aby każdy zainteresowany poseł, bez względu na to, czy został wyznaczony, czy nie, mógł brać w nich czynny udział bez prawa głosowania, natomiast w Polsce deputacje pracowały w tym samym czasie co izba. Efekty prac komisji traktowano podobnie: były przedstawiane izbie w formie wniosków lub projektów uchwał, ale dopiero po zaakceptowaniu przez posłów uzyskiwały moc prawną. Żadna z izb niższych nie przekazała nawet części swej władzy komisjom.

Zasadniczo inny był stosunek do tajności obrad. W Anglii starano się przestrzegać tajemnicy, karane było opowiadanie o tym, co dzieje się w Izbie, jak również dyskusje między posłami na temat obrad poza pałacem Westminster³⁸. Natomiast polski sejm nie przestrzegał tajności obrad i jedynie w skrajnych wypadkach zarządzano zachowanie tajemnicy; wówczas wypraszano postronnych obserwatorów i służbę posłów.

Obrady obu izb kończące sejm były specyfiką Rzeczypospolitej. W Anglii izby kontaktowały się na zebraniach zwanych konferencjami, w których brała udział delegacja Izby Lordów i dwa razy liczniejsza delegacja posłów, dysponująca uprzednio przygotowanymi wytycznymi, ale tego typu kontakty były o wiele rzadsze niż w Rzeczypospolitej. Na wspólne obrady w polskim sejmie, których celem była ostateczna redakcja konstytucji, posłowie czasem przychodzili nie uzgodniwszy uprzednio decyzji, co było przyczyną sporów między posłami w obliczu króla i senatu. Sytuacja ta umożliwiała królowi i senatorom wywarcie jeszcze w ostatniej chwili nacisku na izbę. Konstytucje nie przyjęte w trakcie dyskusji na tym posiedzeniu były wykreślane.

Uroczystość kończąca obrady była w obu państwach podniosłą ceremonią. W Anglii król i lordowie odziani w odświętne szaty zasiadali na wspólnym z posłami posiedzeniu. Speaker prosił władcę o wyrażenie zgody na ustawy akceptowane przez izby, niekiedy dodawał prośbę od posłów, np. by królowa raczyła wyjść za mąż. Po kurtuazyjnej odpowiedzi kanclerza, dwóch urzędników, korony i parlamentu, odczytywało tytuły wszystkich ustaw z decyzją króla. Elżbieta śledziła czytanie na kopii. Jeżeli odmawiała zgody na daną ustawę, sama lub przez kanclerza

³⁸ K. Mackenzie, *The English Parliament*, London 1950, s. 60.

tłumaczyła swoje racje, po czym kanclerz zachęcał do wprowadzenia w życie nowych ustaw i rozwiązywał parlament. Jeżeli zgromadzenie ulegało prolongacie, kanclerz ogłaszał termin następnej sesji. Rozwiązanie następowało automatycznie, jeżeli podczas obrad parlamentu nastąpiła śmierć monarchy. W Polsce także marszałek w obecności króla i senatu wygłaszał mowę pożegnalną, po czym posłowie przystępowali do ucałowania ręki królewskiej.

Zaproponowane przeze mnie porównanie ogranicza się jedynie do zarysu przebiegu obrad i najważniejszych problemów związanych z funkcjonowaniem obu reprezentacji. Na więcej nie pozwalają wymiary artykułu, dlatego też wiele zagadnień zostało pominiętych. Chciałabym podkreślić, że sejm polski, do niedawna przez wielu historyków ostro krytykowany, był przecież w ogólnym zarysie zorganizowany podobnie do reprezentacji, która z czasem miała zyskać niezmiernie ważne miejsce w rządzeniu państwem i stać się wzorem dla tego typu instytucji na kontynencie. Oba te przedstawicielstwa łączyła obawa przed absolutyzmem, ale dla parlamentu angielskiego był to czynnik twórczy, podczas gdy sejmowi polskiemu utrudniał on rozwój.

Dlaczego sejm polski poszedł inną drogą? Część odpowiedzi leży naturalnie w zaistniałej w połowie XVII wieku sytuacji międzynarodowej, wewnętrznej i religijnej obu państw, ale i w istniejącej na przełomie wieku XVI i XVII formie funkcjonowania obu reprezentacji znajdujemy pewne zapowiedzi późniejszego odmiennego rozwoju. Do najważniejszych przyczyn należy zaliczyć inny jakościowo zespół poselski. Posłowie angielscy sprawiają wrażenie bardziej odpowiedzialnych za sprawy państwa, co wiąże się zapewne z ich lepszym wykształceniem, wieloletnim stażem (tym dłuższym im dłuższe były przerwy między sesjami), a nade wszystko jasno pojętym celem, o który walczyli na forum parlamentu. Przywódcami tego zgromadzenia aż do 1597 r. byli purytanie, którzy w swym upartym dążeniu do reform nauczyli Izbę Gmin metod skoncentrowanej akcji na forum parlamentu i umiejętnej a skutecznej propagandy. Jak podkreśla Neale, sztuka opozycji jest wkładem okresu elżbietańskiego do historii parlamentu, a była inspirowana przez przybyłych z emigracji niezmiernie zasadniczych kalwinów³⁹. Odmienna była postawa posłów Rzeczypospolitej. Każdy z nich podkreślał, że na forum izby reprezentuje swój sejmik, w czasach gdy w Anglii rozwijało się poczucie solidarności Izby.

Właśnie to dążenie, widoczne w całym systemie pracy Izby Gmin, jest następną niezmiernie ważną przyczyną. Równie ważna była rola monarchów. Obie reprezentacje nie mogły na tym etapie funkcjonować bez współpracy z królem. Jednak władcy polscy, podobnie jak Stuartowie, nie doceniali tej konieczności, podczas gdy Tudorowie nie tylko umieli współpracować z parlamentem, ale także wpływali pozytywnie na kształtowanie się form obrad. Ze spraw proceduralnych najdrastyczniejszą różnicą jest porządek, jaki Anglicy zaprowadzili w dyskusji i w etapach, przez które musiała przejść każda ustawa, a także zdecydowanie większa rola komisji.

³⁹ J. E. Neale, *The Elizabethan House*, s. 436.

Сибилл Холдс

СРАВНЕНИЕ ПОЛЬСКОГО СЕЙМА С АНГЛИЙСКИМ ПАРЛАМЕНТОМ

В статье сравнивается деятельность польского сейма и английского парламента на переломе XVI и XVII вв. Прежние работы на много менее занимались депутатским коллективом и процедурой заседаний сейма Речи Посполитой, чем английского парламента..

Основное различие в выборах заключалось в пассивном избирательном праве, которым в Англии в то время пользовались различные прослойки общества, тогда как в Польше только шляхта. По-другому в обеих странах выбирали депутата, в обеих странах решали большинством, но в Польше всегда считали голоса, а в Англии это была крайность.

Основные этапы заседаний были подобны. Оба представительства озабочены абсолютизма, но это для английск. го парламента оказывалось мобилизующим фактором, для польского же — обуздывающим.

Качественно иным был депутатский коллектив. Члены парламента были образованнее, они обладали более длительным стажем и, главное, ясно понимали цель, за которую боролись на форме парламента, развивая в Палате Общин чувство общности интересов. Польские же шляхетские депутаты подчеркивали, что в палате каждый из них представляет интересы своего сеймика.

Важную роль в обоих представительствах играли монархи. Их положение и возможности оказывать воздействие были подобные, но имевшиеся в их распоряжении средства внушения были другие.

Сигизмунд III и Елизавета I отличались друг от друга в оценке роли, приписываемой представителям своих подданных. Елизавета считала парламента неотъемлемой составной частью режима и стремилась облегчить очередным собраниям выработку постоянных процедурных форм. Этого рода сотрудничества не существовали между польским королем и сеймом.

В процедурных делах оба представительства отличаются по способу ведения прений, а также решительно более крупной ролью парламентарских комиссий в Англии.

Sybill Holdys

LA DIÈTE POLONAISE ET LE PARLEMENT ANGLAIS
AU XVI^e ET XVII^e SIECLE

Nous comparons dans cet article les activités de ces deux corps législatifs à la charnière des XVI^e et XVII^e siècles. Jusqu'à présent les études comparatives s'occupaient moins des députés et de la procédure des assemblées de la Diète que du Parlement anglais.

La principale différence dans les élections apparaissait dans le droit de vote que possédaient en Angleterre différentes couches sociales, tandis qu'en Pologne ce droit n'appartenait qu'à la noblesse. Dans les deux pays l'élection du député se déroulait de façon différente: ici et là on décidait à la majorité des voix qu'on comptait toujours en Pologne, tandis qu'en Angleterre on n'y procédait qu'en dernière extrémité.

Les principales étapes des débats parlementaires étaient semblables. La peur du pouvoir absolu motivait de même les deux corps législatifs, mais tandis qu'elle animait et mobilisait le Parlement anglais, elle réfreinait l'action de la Diète polonaise.

L'assemblée représentait des valeurs morales différentes dans les deux pays. Les parlementaires anglais étaient plus instruits, possédaient une tradition plus ancienne et surtout un but bien défini qu'ils voulaient atteindre en suscitant

des débats dans la Chambre des Communes et en y éveillant le sentiment d'intérêts communs à toute la nation. Au contraire, les députés polonais affirmaient que chacun d'eux, séparément, ne représentait à la Diète que les intérêts de la diétine qui l'avait élu.

Les monarques jouaient un rôle important dans les deux parlements. Leur position ainsi que leurs possibilités d'action étaient semblables, cependant les moyens de persuasion dont ils disposaient étaient différents. Sigismond III et Elisabeth I appréciaient d'une manière différente le rôle qu'ils attribuaient aux représentants de leurs sujets. Elisabeth considérait le parlement comme un élément indissoluble du système politique, aussi voulait-elle faciliter aux assemblées successives le création d'une procédure stable. Cette sorte de coopération n'existait pas entre le roi de Pologne et la Diète.

Les deux parlements différaient quant aux formes de procédure des débats; en Angleterre les commissions jouaient un rôle beaucoup plus important qu'en Pologne.